

Smocza opowieść o magii i przygodach

Daleko, daleko stąd, za siedmioma górami z piasku i siedmioma wydmami z muszelek, żył sobie mały smok o imieniu **Piasek**. Miał piaskowo-złote łuski, zielone oczy jak małe szmaragdy i skrzydła w kolorze zachodu słońca.

Piasek miał też starszego brata, smoka o imieniu **Płomień**. Płomień był większy, silniejszy i zawsze wydawało mu się, że wszystko wie lepiej. Bardzo się kochali, ale... często się też sprzecali.

Mieszkali na **Zaczarowanej Pustyni Zabaw**. To nie była zwykła pustynia. Z daleka wyglądała jak zwykle morze piasku, ale gdy podfrunęło się bliżej, można było zobaczyć:

- wydmy–jeżdźalnie, po których można było się turlać,
- piaskowe zamki, które same się naprawiały, gdy się rozwalily,
- kaktusy, które grały muzykę, kiedy ktoś obok tańczył,
- kamyczki, które lubiły, gdy układało się z nich obrazki.

Cała pustynia była kolorowa jak kredki w pudełku: piasek mienił się na złoto, pomarańczowo i różowo, niebo było głęboko błękitne, a chmury wyglądały jak waty cukrowe.

Pewnego dnia smok Piasek obudził się, przeciągnął swoje skrzydełka i zawołał:

– **Płomień! Chodź, zrobimy wyścigi po wydmach!**

Ale w jaskini było cicho. Płomień siedział skulony w rogu na wielkiej, gładkiej skale. Skala nie była zwyczajna – była to **Magiczna Skala–Ekran**, która świeciła i pokazywała różne obrazki, gry i filmy.

– Później, Piasku – mruknął Płomień, nie odrywając wzroku od ekranu. – Teraz mam super grę. Muszę przejść jeszcze jeden poziom.

Piasek podfrunął bliżej.

– Ale przecież możemy się bawić na zewnątrz! Wydmy czekają, kaktusy chcą, żeby ktoś przy nich potańczył...

– Eee... – Płomień machnął łapą. – Później. Tylko jeszcze chwilkę.

„Chwilka” trwała bardzo długo. Kiedy Piasek zjadł śniadanie, Płomień patrzył w ekran. Kiedy Piasek pobawił się w budowanie zamków, Płomień nadal patrzył w ekran. Nawet wtedy, gdy słońce już było wysoko na niebie, Płomień siedział w jaskini.

Piasek westchnął.

– To ja sam idę na pustynię...

Wyszedł z jaskini i... **ZATRZYMAŁ SIĘ**.

Coś było nie tak.

Piasek obejrzał się dookoła. Zaczarowana Pustynia Zabaw była... jakby trochę **szara**. Żółty piasek nie świecił tak jak zawsze. Różowe wydmy zrobiły się blade, a kaktusy muzyczne milczały.

– Hej... – szepnął smok. – Co się z wami stało?

Nawet wiatr był jakiś cichszy. Kamyczki nie podskakiwały wesoło pod jego łapkami. Wszystko wyglądało tak, jakby pustynia była... smutna.

Piasek wrócił biegiem do jaskini.

– Płomień! Coś jest nie tak z pustynią! Jest szara i smutna!

– Mhm – mruknął Płomień. – Zaraz, kończę poziom...

– Ale serio! – Piasek aż tupnął ogonem. – Kaktusy nie grają, piasek się nie świeci. Chodź, zobacz!

Płomień jęknął, wyłączył na chwilę ekran i podszedł do wejścia jaskini. Popatrzył na pustynię.

– No... może trochę jest bardziej szara... – przyznał. – Ale to pewnie nie takiego.

Piasek zmarszczył pyszczek.

– Nie, nie, nie. Zaczarowana Pustynia Zabaw **NIGDY** nie jest „trochę szara”. Ona jest zawsze superkolorowa!

W tym momencie obok nich zamigotał powiew piasku i pojawiła się **Stara Pustynna Jaszczurka**, która była strażniczką piasków.

– Chrap... kto tu hałasuje? – ziewnęła. – Och, to wy, smoki. Dobrze, że was widzę.

– Pani Jaszczurko! – zawołał Piasek. – Co się stało z pustynią?

Jaszczurka poprawiła małe okulary z muszelki i westchnęła.

– Pustynia robi się szara, gdy nikt się nią nie bawi... Gdy nikt nie turla się po piasku, nie tańczy przy kaktusach, nie buduje zamków... Pustynia tęskni.

– Ale my tu jesteśmy! – oburzył się Piasek. – Ja się bawię!

Jaszczurka spojrzała znacząco na Płomienia.

– Ale was jest dwóch. A ten większy cały czas siedzi przy... – zmrużyła oczy – magicznym ekranie.

Płomień spąsował pod łuskami.

– Przecież to tylko ekran – mruknął. – Fajne gry, fajne filmiki...

– Ten ekran ma swoje zaklęcie – powiedziała cicho Jaszczurka. – Nazywa się: „Jeszcze pięć minut”. I wiesz, co robi to zaklęcie?

Piasek pokręcił głową.

– Sprawia, że **pięć minut** staje się **całym dniem**. I wtedy nikt nie bawi się na pustyni. A gdy pustynia jest samotna zbyt długo, traci kolory.

Piasek szeroko otworzył oczy.

– Płomień! To przez to, że tyle patrzymy w ekran, pustynia robi się szara!

– Tylko trochę patrzymy... – zaczął Płomień. – No dobrze, może długo. Ale... ale gry są takie fajne... i filmiki...

Nagle Piasek wpadł na pomysł.

– To zrobmy tak! – zawołał. – Będziemy mieć trochę czasu na ekran i dużo czasu na zabawę na pustyni! Wtedy ekran nie będzie aż tak zaczarowany, a pustynia odzyska kolory!

Płomień się zamyślił. Idea wydawała się trudna. Ekran tak bardzo go wciągał...

Stara Jaszczurka wsparła się na swoim patyczku.

– Możecie spróbować. Jeśli znajdziecie **nowe przygody na pustyni**, kolory zaczną wracać. To będzie wasze pierwsze zaklęcie.

Piasek aż podskoczył z radości.

– Słyszałeś, Płomień? Idziemy na przygodę!

Płomień niechętnie obejrzał się na świecącą skałę-ekran.

– No... dobrze. Ale tylko na chwilę. Potem wracam do gry.

Dwaj bracia-smoki wyszli na piasek. Pustynia była nadal szarawa, ale gdzieś głęboko w niej tlił się mały blask.

– Co robimy najpierw? – spytał Płomień.

– Wycigi z wydmy! – zawołał Piasek. – Kto pierwszy na dół, ten wygrywa!

Wspięli się na wysoką wydmy. Piasek już się wiercił.

– Gotowy? Trzy... dwa... jeeeszcze nie! – zażartował.

– Ej! – parsknął śmiechem Płomień. – Dobra, teraz serio. Trzy... dwa... jeden... LEĆ!

Zsunęli się w dół, turlając się, śmiejąc i przewracając. Piasek przewrócił się na ogon, Płomień wylądował nosem w piasku. Otrzepli się i zaczęli się rechotać.

– Jeszcze raz! – krzyknął Piasek.

Kiedy wspinali się z powrotem, Piasek zauważył coś niezwykłego.

– Patrz! – zawołał, wskazując łapką.

Na szczycie wydmy piasek zaczął mienić się lekkim, złotym blaskiem.

– Kolor wraca! – powiedział z zachwytem. – Nasza zabawa działa!

Zjechali jeszcze raz. I jeszcze raz. Przy trzecim zjeździe dół wydmy błysnął już wyraźnie złotym kolorem.

– Ej, to nawet fajne – przyznał Płomień, ciężko dysząc. – Zapomniałem, jak lubię tak się turlać.

– Widzisz? – ucieszył się Piasek.

Później poszli do kaktusów. Pustynne roślinki były pochylone i ciche.

– Kiedyś grały, jak tylko skakałeś obok – westchnął Piasek.

– To podskakujemy! – powiedział Płomień i nieśmiało zrobił kilka skoków.

Kaktusy zamrugały. Jeden z nich cichutko zadzwieczał, jak maleńki dzwoneczek.

– Jeszcze! – zawołał Piasek.

Zaczęli tańczyć, robić śmieszne ruchy ogonami, machać skrzydłami, kręcić się w kółko. Kaktusy wyprostowały się i wreszcie rozległa się wesoła melodyjka. Pustynia na chwilę zaśpiewała razem z nimi.

– Ha! – roześmiał się Płomień. – Jest muzyka!

Z każdym ich podskokiem kaktusy stawały się bardziej zielone, a ich kolce mieniły się kolorami jak małe lampki.

Potem budowali zamki z piasku. Zamek Piaska miał trzy wieże i fosę, zamek Płomienia – ogromne mury i wielką bramę. Kiedy jeden z murów się obsunął, piasek sam się podniósł i ułożył z powrotem.

– Fajnie, że pustynia nam pomaga – stwierdził Piasek.

– Bo ją lubimy – dodał Płomień.

Kiedy słońce zaczęło zniżać się ku horyzontowi, pustynia wyglądała już lepiej: połowa piasku znów świeciła kolorami, niebo było bardziej błękitne, a chmury znów przypominały watę cukrową.

Piasek był zmęczony, ale szczęśliwy.

– Udało się! – sapnął. – Pustynia żyje!

Płomień uśmiechnął się... ale gdzieś głęboko w jego głowie pojawiła się myśl:

„Ciekawe, czy w mojej grze jest już nowy poziom...”

Następnego ranka Piasek od razu wybiegł na zewnątrz. I znów: pustynia była trochę mniej kolorowa niż wieczorem.

– O nie... – mruknął.

Wbiegł do jaskini. Płomień siedział przy ekranie.

– Płomień! – zawołał Piasek. – Mielśmy się bawić też na pustyni, pamiętasz?

– Pamiętam – mruknął Płomień. – Tylko jeszcze pięć minut... Kończę poziom.

Piasek zmarszczył noseć.

– Ale wczoraj też mówiłeś „jeszcze pięć minut” i siedziałeś cały dzień!

– Nieprawda – obruszył się Płomień. – Siedziałem trochę rano... trochę w południe... trochę po południu...

– No właśnie! – jęknął Piasek. – To razem jest DUŻO!

Piasek był coraz bardziej zły. Zaczął tupać łapką.

– Chcę się bawić z tobą na pustyni teraz! Nie za pięć minut!

Płomień również zaczął się złościć.

– ZAWSZE coś chcesz! – krzyknął. – Zawsze „chodź się bawić, chodź na pustynię, chodź tu, chodź tam”!

– Bo nudno bawić się samemu! – odpowiedział Piasek, aż łzy mu stanęły w oczach. – A jak siedzisz przy ekranie, to w ogóle na mnie nie patrzysz!

– Oj, przesadzasz... – prychnął Płomień, ale trochę było mu smutno. Mimo to znów spojrzął w ekran.

Piasek usiadł przy wejściu do jaskini. Czuł, jak złość miesza się w nim ze smutkiem. Nie wiedział, co ma zrobić. Kochał brata, ale ten magiczny ekran zabierał go jakby do innego świata.

W tym momencie znów pojawiła się Stara Pustynna Jaszczurka.

– Widzę, że zaklęcie „jeszcze pięć minut” znów działa – powiedziała łagodnie.

– Ja już nie wiem, co zrobić – wyszeptał Piasek. – Chcę się bawić. Chcę, żeby pustynia była kolorowa. Chcę brata. A on ciągle tylko: „jeszcze pięć minut”...

Jaszczurka przytaknęła.

– To trudne zaklęcie. Działa nie tylko na oczy, ale i na serce. Sprawia, że człowiek chyba zapomina, jak fajnie jest bez ekranu. Czasem trzeba **prawdziwej odważnej decyzji**, żeby to zaklęcie przerwać.

Piasek spojrzął na nią niepewnie.

– Ale... ja jestem mały...

– Za to masz wielkie serce – uśmiechnęła się Jaszczurka. – I to wystarczy.

Piasek wziął głęboki oddech. Powoli podszedł do Płomienia.

– Płomień... – powiedział cicho, ale stanowczo. – Bardzo jest mi przykro, kiedy ciągle siedzisz przy ekranie. Jestem wtedy sam. A pustynia robi się szara. Chcę z tobą spędzać czas.

Płomień nie odpowiedział. Patrzył w ekran.

– Jeśli teraz nie odejdziesz od ekranu – dodał Piasek drżącym głosem – pójdę sam na pustynię. Ale już nie będę przychodził cię prosić. Będę się bawił bez ciebie. A jak zatekkniesz, to przyjdź.

To było dla Piaska bardzo trudne. Chciał krzyczeć, ciągnąć brata za łapę, błagać. Ale zamiast tego odwrócił się i powoli wyszedł na zewnątrz.

Usiadł na szczycie małej wydmy. Czuł lzy w oczach.

– Może teraz już zawsze będę się bawił sam. . . – pomyślał.

Pustynia wokół niego znów wyglądała prawie całkiem szaro.

Piasek próbował się bawić sam. Trochę się turlał z wydmy, trochę budował małe zamki. Ale bez śmiechu Płomienia, bez jego pomysłów, wszystko wydawało się jakieś. . . cichsze.

– To nie to samo – westchnął.

Podeszły do niego muzyczne kaktusy. Cicho, bardzo cicho zagrały krótką, smutną melodię, jakby chciały go pocieszyć.

– Dzięki, kaktusy – wyszeptał Piasek. – Ale ja chcę, żeby mój brat był ze mną. . .

Spojrzał w stronę jaskini. Z daleka widział słabe światło ekranu. Znów rozplakał się troszkę.

– Może on mnie wcale nie lubi. . . – pomyślał. – Może woli gry niż mnie i pustynię. . .

Siadł, schował pyszczek w łapkach. Pustynia zareagowała. Wiatr ucichł. Piasek miało wrażenie, że nawet piasek wokół niego posmutniał.

„Czy już zawsze tak będzie?” – zapytał w myślach.

W tym wtedy wydarzyło się coś cichego, ale bardzo ważnego.

6. Kiedy brat wychodzi z jaskini

Piasek siedział skulony na wydmie, gdy nagle usłyszał kroki. Cięższe niż jego. Znajome.

To był Płomień.

Nie trzymał już w łapach Magicznej Skały–Ekranu. Zostawił ją w jaskini. Stał chwilę w milczeniu, patrząc na szarą pustynię. . . i na młodszego brata.

– Piasek. . . – powiedział w końcu cicho. – Ta gra. . . ona wcale nie była już taka fajna.

Piasek podniósł głowę.

– Naprawdę?

Płomień usiadł obok niego.

– Kiedy wyszedłeś i przestałeś mnie prosić... zrobiło się dziwnie pusto. I nagle przypomniałem sobie, jak się śmialiśmy wczoraj na wydmach. I jak pustynia robiła się kolorowa.

Spojrzał na piasek pod łapami.

– Ekran zabiera mi czas. A ja nie chcę, żeby zabierał mi ciebie.

Piasek powoli się uśmiechnął.

– To... pobawimy się razem?

– Tak – kiwnął głową Płomień. – Ale musimy wymyślić nowe zaklęcie, żeby ekran nie rządził nami.

W tej samej chwili obok nich pojawiła się Stara Pustynna Jaszczurka.

– Widzę, że jesteście gotowi – powiedziała. – Zaklęcie nazywa się „Najpierw Pustynia, Potem Ekran”.

– Jak działa? – zapytał Płomień.

– Bardzo prosto – uśmiechnęła się Jaszczurka. – Najpierw wspólna zabawa. Ruch, śmiech, kurz na łuskach. A dopiero potem, jeśli jeszcze będziecie chcieli, krótki czas z ekranem. I koniec bez kłótni.

Piasek i Płomień spojrzeli na siebie.

– To uczciwe – powiedział Piasek.

– I... chyba łatwiejsze – dodał Płomień.

Wstali.

Zjechali razem z wydmy. Zatańczyli przy kaktusach. Zbudowali nowy zamek, jeszcze większy niż wczoraj.

A pustynia?

Pustynia znowu rozbłysła kolorami — złotem, różem, błękitem. Wiatr zaśpiewał, kaktusy grały najgłośniej od dawna.

Wieczorem, gdy słońce zaszło, Płomień powiedział:

– Teraz możemy na chwilę wrócić do ekranu.

Piasek wzruszył ramionami.

– Może jutro. Teraz jest fajnie tu.

Płomień uśmiechnął się szeroko.

I właśnie wtedy Zaczarowana Pustynia Zabaw stała się najbardziej kolorowa ze wszystkich dni — bo była pełna prawdziwej obecności, nie „jeszcze pięciu minut”.